Nr. 149. Kraków, Sobota 4 Lipca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 23 - 46.

Po śmierci Następcy tronu.

Uroczystości pogrzebowe w Wiedniu.

Przewiezienie zwłok arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i księżny Hohenberg do Burgu było wspaniałą manifestacyą żałobną. Ludność tłumnie zjawiła się w ulicach, któremi pochód żałobny miał przechodzić. W środku poczekalni dworskiej ustawiono dwa katafalki. O godz. 9 wieczór zajechały przed dworzec kolejowy dwa karawany, zaprzężone w trzy pary koni. O godz. 9.30 wieczór, przymaszerowała kompania honorowa ze sztandarem, okrytym kirem i muzyką 82 pułku piechoty. Kompania ta ustawiła się na peronie. Przed budynkiem kolejowym ustawiły się dwie kompanie piechoty i szwadron pułku ułanów imienia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Na peronie zjawili się komendant korpusu, komendant miasta, wszyscy wolni od służby oficerowie i urzędnicy wojskowi, minister wojny Krobatin, inspektorowie armii, minister obrony krajowej Georgi, szef sztabu generalnego Conrad. Przed godziną 10, zjawił się na peronie arcyks. Karol Franciszek Józef. Przed arcyksięciem przybyli ochmistrz Montenuovo, proboszcz z Burgu Seidl, dygnitarze dworscy. O godz. 10 wieczór, usłyszano komendę „baczność" i odezwały się bębny.

Pociąg zajechał powoli na dworzec. Podoficerowie przenieśli trumnę arcyksięcia na katafalk. Trumnę księżnej przenieśli na katafalk kamerdynerzy dworscy i lokaje. Tymczasem wysiadła z wagonu świta arcyksięcia. Arcyksiąże Karol Franciszek Józef ukląkł w przedsionku, a obok niego ochmistrz Montenuovo. Proboszcz Seidl dokonał pokropienia zwłok. Trumny zaniesiono na karawany czekające przed dworcem.

Pochód żałobny bardzo długi otwierali dwaj jeźdzcy dworscy, za nimi jechał szwadron ułanów imienia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, w czterech powozach dworskich, zaprzężonych w dwa konie: szambelanowie, przyboczny adjutant i ochmistrz, oraz pierwszy ochmistrz ks. Montenuovo, ochmistrz dworu zmarłego arcyksięcia bar. Rummerskirch. Przed karawanami jechali dwaj jeźdźcy dworscy z latarniami. Po obu stronach gałowego karawanu wiozącego zwłoki arcyksięcia jechali podoficerowie, zaś karawan wiozący zwłoki księżnej, otaczała służba dworska. Po obu stronach każdego karawanu postępowało oprócz tego po 12 gwardzistów. Za karawanami jechały dwa powozy dworskie wiozące służbę arcyksięcia i księżnej. Szwadron ułanów pułku imienia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda zamykał pochód. Po drodze piechota tworzyła szpaler.

Gdy pochód przybył do Schweizerhofu, objął piecze nad pochodem ochmistrz hr. Chołoniewski. Straż Burgu zatrąbiła marsz generalny. — Trumny przeniesiono przez schody ambasadorów do hali, gdzie proboszcz Seidl dokonał ponownie pokropienia zwłok. Po pokropieniu przeniesiono trumny do kościoła farnego w Burgu. Na trumnie arcyksięcia złożono koronę księcia z domu cesarskiego, kapelusz arcyksiążęcy, kapelusz jeneralski i szablę. Na trumnie księżnej złożono białe rękawiczki i wachlarz. Obok katafalku arcyksięcia na taburecie złożono ordery zmarłego.

Arcyksiąże Karol Franciszek Józef wszedł za trumnami do kościoła. Przybyły też arcyksiężniczki Zyta, Marya Teresa, Marya Anuncyata, do głębi wzruszone. Na tem zakończyła się wczorajsza ceremonia pogrzebowa.

Przyznanie się Cabrinovicia.

Cabrinović złożył wczoraj zupełne zeznanie. Przed kilku tygodniami czytał w Belgradzie w kawiarni w jednym dzienniku, iż arcyksiąże Franciszek Ferdynand z końcem czerwca przybędzie do Sarajewa. Zaniósł dziennik ten Principowi dobremu swemu znajomemu, który w tym samym lokalu grał w karty. Princip zobaczywszy dziennik, tylko kiwnął głową. Obaj ułożyli się, że nazajutrz spotkają się w pobliskim parku. Istotnie nazajutrz o godz. 5 popołudniu spotkali się w parku i siedząc na ławce umówili się, iż jako Serbowie zginąć chcą za ojczyznę. Postanowili zamordować arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, jego żonę i całą świtę w Sarajewie.

Następnie rozpoczęli w Belgradzie zabiegi celem zyskania środków na zamach. Cabrinowić udał się do Milana Pribicevicia, sekretarza „Narodnej Obrany". Pribicević, który obecnie jest majorem armii serbskiej i zastępuje szefa jeneralnego sztabu, jest tym samym Pribiceviciem, który w roku 1906 służył jako porucznik w armii austryacko-węgierskiej i tego samego roku zbiegł do wojska serbskiego. Jest on bratem posła sejmu chorwackiego, Svetozora Pribicevicia i Waleryana Pribicevicia, który odegrał znaczną rolę w procesie o zdradę stanu w roku 1908 w Zagrzebiu. Pribicević polecił Cabrinovicia i Principa znanemu serbskiemu komitadżiemu, Cyganieviciowi, który za zasługi położone w czasie wojny został urzędnikiem serbskich kolei państwowych. — Cyganiević oświadczył, że może uzyskać bomby z arsenału wojskowego w Kragujevaću, wymówił sobie jednak, iż trzeba się ściśle trzymać jego zleceń.

Według tych zleceń Princip i towarzysze, którzy otrzymali 6 bomb i tyleż rewolwerów, musieli postarać się jeszcze o 4 osoby, które rzucą bomby. Po pierwszej eksplozyi bomb mieli wszyscy sprzysiężeni swoje bomby odrzucić, a każdy ze sprawców zamachu ma, gdy następca tronu przed nim się pojawi, w prawej ręce trzymać bombę, w lewej zaś flaszeczkę z cyankali, którą natychmiast ma zażyć. Cyganiević wręczył potem Principowi tyle cyankali, że wystarczyłoby do otrucia 6 osób. Cabrinović i Princip w Belgradzie zwerbowali trzeciego towarzysza w osobie studenta belgradzkiego Trifke Grabesa. — Sprzysiężeni przybyli do Sarajewa z osobna.

Rozdzielenie bomb nastąpiło w dniu zamachu przedpołudniem o wpół do dziesiątej w cukierni niejakiego Vlenicia. Princip przyniósł bomby i rewolwery ze sobą, wręczył je Cabrinoviciovi i Grabesowi wraz z trucizną. Gabrinović oświadczył, że istnieją jeszcze trzej sprzysiężeni, których jednak nie wymienił. Po kilku chwilach pobytu w cukierni rozeszli się. Cabrinović zajął stanowisko koło mostu Cumaria, Princip na bulwarze Appla, a Grabes kilkaset kroków od niego. Gdzie inni sprzysiężeni stali, tego Cabrinović nie wie.

Trzeci sprzysiężony.

Princip przesłuchiwany równocze[illegible] nie złożył żadnych zeznań. Jest tylko ba[illegible] złamany i zaczyna wątpić w ideowość swego czynu.

Po przesłuchaniu Cabrinovicia i Principa, udali się ajenci natychmiast do cukierni Vleinicia i aresztowali właściciela, a cukiernię zamknęli. Popołudniu także Grabesa aresztowano i zaprowadzono do komisarza rządowego, Gaerdego, który go wśród nocy przesłuchał. Grabes przyznał się, iż otrzymał w cukierni bombę i rewolwer oraz cyankali, nie rzucił zaś bomby, gdyż widział, że arcyksiąże wraz z żoną trafieni już byli śmiertelnie.

Wybory do Sejmu.

Piszą do nas z Wieliczki:

Przed kilku dniami odbyło się w sali Rady powiatowej w Wieliczce przedwyborcze zgromadzenie włościan, na którem omawiano sprawę reprezentacyi powiatu w Sejmie. Powiat autonom. wielicki będzie miał jednego posła z okręgu wyborczego (okręgi sądowe) Wieliczka i Podgórze. Dwa inne mandaty obejmuje zachodnia część powiatu (okręg sądowy Skawina) złączony z okr. sąd. Kalwarya (pow. wadowicki) i wschodni okręg dobczycki złączony z Niepołomicami.

Zgromadzeni w sali Rady pow. poważni włościanie w liczbie około 50 osób stanęli na stanowisku rzeczowem i zanim przystąpili do dyskusyi nad osobami kandydatów na posłów, powzięli jednomyślną uchwałę, że należy wybrać ludzi swoich związanych z powiatem, stąd pochodzących i zainteresowanych wspólnie z ludnością wiejską jej sprawami. Motywem tej uchwały jest doświadczenie poczynione podczas ostatniej kadencyi sejmowej, gdy chodziło o indemnizacyę powiatu za wydzielenie Podgórza.

Po tej części zasadniczej przystąpiono do omówienia kandydatów i tu jednomyślnie po przemówieniu pp. Jana Kani z Bieńkowic, Józefa Okońskiego z Mietniowa i Miarczyńskiego z Dobczyc uchwalono kandydaturę wiceprezesa Rady pow. p. Józefa Śliwińskiego z Kossocic na okręg Wieliczka-Podgórze, zaś prez. R. P. p. Emanuela Wintera na okręg Dobczyce-Niepołomice.

Pierwsza z tych kandydatur wyłoniła się wprost samorzutnie, p. Józef Śliwiński bowiem, jako rolnik na niedużym obszarze ziemi, cieszy się wielką sympatyą ludności wiejskiej. Pracując od szeregu lat na niwie powiatowej zjednał sobie cześć i szacunek prawością charakteru i wielką zawsze gotowością do niesienia pomocy ludności wiejskiej. Zebrani włościanie zdają sobie sprawę, że walka w tym okręgu, gdzie przeciwnik soc. dem. Klemensiewicz wytęży wszystkie siły, będzie ciężka. System agitowania popleczników p. Klemensiewicza, nie cofających się przed żadnym środkiem, byle uzyskać dla niego mandat jest doskonale znany, tem usilniejszej więc trzeba będzie pracy, by mandat ten otrzymał prawy obywatel i gorliwy katolik p. Śliwiński. Drugi okręg dobczycko-niepołomicki ofiarowali zebrani prez. Rady pow. p. Emanuelowi Winterowi notaryuszowi z Wieliczki, znanemu powszechnie i cenionemu przez lud wiejski, dla ogromnej dobroci serca i chęci pracy dla społeczeństwa.

Zjazd kobiet polskich w Krakowie.

IV.

Dyskusya.

Jak widzimy z wymienionych referatów, kobiety polskie, wzięły sobie mocno do serca hasło postępu ekonomicznego kraju i starają się usilnie zapoznać z różnymi drogami które do niego prowadzą. Szlachetne to w zasadzie dążenie, wytworzyło na obecnym zjeździe trochę może za suchy nastrój, który ustąpił dopiero w drugim dniu obrad. Dyskusya prowadzona po wyczerpaniu referatów, miała tak ciepły, żywy i niewymuszony charakter, że zapisze się z pewnością, jako jedno z najmilszych wspomnień, w pamięci uczestniczek. Rozpoczęła ją p. Henryka Starzewska, zachęcając kobiety do jednoczenia się, skoro domagają się tego nowoczesne formy życia, opierające się na asocyacyi. Pani Englertowa podniosła żywotną kwestyę wprowadzenia języka polskiego do międzynarodowej korespondencyi handlowej. Taki Anglik czy Niemiec, nie troszczy się o to, czy go zrozumiemy i pisze do nas we własnym swym języku. Możemy odpłacić mu tem samem, przynajmniej we wszystkich tych wypadkach, gdzie wchodzi w grę jego własny interes materyalny, a postara się z pewnością o polskiego korespondenta handlowego. Myśl ta podobała się bardzo wszystkim i postanowiono ją popierać. Rozpatrywano też kwestyę nie wchodzenia do sklepów po godzinie siódmej. Pod wrażeniem wypadków w Białej, p. Bogdanikówna wezwała energicznie do bojkotowania towarów niemieckich. Zabierała kilkakrotnie głos p. Kozłowska ze Lwowa, właścicielka pracowni krawieckiej, wskazując na trudne położenie u nas kobiety, która chce kształcić się praktycznie, jeśli nie ma własnych środków materyalnych, nie istnieją dla nich stypendya lub zapomogi lub są tak małe, że skazują je na śmierć głodową. Żaliła się na kupców naszych, którzy przez jakąś dziwną apatyę nie trzymają na składzie tych nawet wyrobów krajowych, które z pewnością znalazłyby odbyt. Ona sama jako krawcowa, kupować musi i sprowadzać koronki galicyjskie, bo u kupców doprosić się ich nie może. Wnioski p. Kozłowskiej odznaczały się wogóle praktycznem ujęciem i fachową znajomością rzeczy. Postanowiono jednomyślnie żądać od kupców wyrobów krajowych, a w razie potrzeby wyrzec się raczej jakiej wstążki lub gazy, niż popierać obcą tandetę. Poruszono wiele jeszcze tematów w tonie prawie poufałej gawędki. Przy wyjściu na dłuższą pauzę, panie kupowały wyroby z Pawlikowic, których wystawa urządzoną była z okazyi Zjazdu. Część towarzystwa postanowiła zwiedzić nazajutrz Piastowe Miejsce.

Po południu.

Z czterech referatów wypełniających program ostatniego posiedzenia, trzy były nadesłane, bo autorki ich nie mogły przybyć na zjazd. Za temat posłużyła im działalność zawodowa i stowarzyszeniowa kobiet i stanowisko obywatelskie kobiety w handlu i przemyśle. Pierwszy z nich p. Dobrzańskiej, mówił o pracy zawodowej kobiet w Warszawie i Królestwie, kładąc główny nacisk na ich rolę w handlu i dzieląc je na ekspedyentki i biuralistki. Autorka starała się dowieść, że zawodowa praca kobiety, nie przynosi szkody jej stanowisku w rodzinie, a przeciwnie wnosi do życia rodzinnego normalny układ sił, zdejmując z mężczyzny ciężar wyłącznie przez niego ponoszony utrzymania domu. Referat zawierał szereg cyfr, odnoszących się do stowarzyszeń kobiecych i zawodowej ich pracy. Drugi referat nadesłany z Cieszyna, odbija od wszystkich tem, że traktuje o pracy kobiet z ludu, pracy, jak wynika z referatu, ciężkiej, bo polskie kobiety na Śląsku stają nieraz do pracy zawodowej na równi z mężczyznami, pracują nawet w kopalniach i przy murarce, spełniają słowem najgrubszą robotę, do której się nie kwapią Czeszki ani Niemki. Brak zupełnie na Śląsku szkół zawodowych żeńskich dla Polek, i szkół gospodarczych, dlatego też ma ogromne znaczenie szkoła w Orłowej. Trzeci najobszerniejszy i najbardziej wyczerpujący odczyt o pracy zawodowej i stowarzyszeniowej kobiet, wygłosiła p. Wanda Steczkowska. Prelegentka będąca czynnym członkiem „Ligi pomocy przemysłowej", posiada obfity zapas wiadomości z zakresu pracy kobiet w Galicyi. Omówiła też bardzo dokładnie i szczegółowo rozmaite stowarzyszenia kobiece w Krakowie, Lwowie i Kołomyi, (które klasyfikuje na trzy kategorye podług ustaw jakim podlegają) zatrzymując się nieco dłużej nad stow. koła kobiet pomocy przemysłowej w Krakowie, którego jest przewodniczącą. Odczytano następnie jeden jeszcze referat również nadesłany o stanowisku obywatelskiem kobiet w handlu i przemyśle. Treść referatu, wzywająca kobiety do pracy ekonomicznej w imię ideałów narodowych, reasumowała niejako właściwy charakter zjazdu. Bo też nie dało się zauważyć w obecnem zebraniu, nic z tego, coby trąciło osławionym feminizmem do którego kobieta polska nie ma żadnej skłonności. Organizatorkom zjazdu chodziło przedewszystkiem o nową pobudkę do żywszego jeszcze współdziałania kobiet w ogólnej pracy narodowej, a że jak to zaznaczyła z przekonaniem, jedna z pań należących do prezydyum, „Skoro kobieta polska zechce czegoś naprawdę, to musi to mieć", zdobędzie więc jak ufamy wysiłkami swemi unarodowienie handlu i osiągnie też inne postulaty społeczno-ekonomiczne, bez których istnieć nie może żadne normalne społeczeństwo. Na zakończenie uwaga o referatach. Było ich zdaniem naszem stanowczo za dużo na dwudniowe ramy zjazdu. Nie dość że uwaga słuchaczy słabnie z konieczności z krzywdą dla sumiennej pracy referatek, ale jeszcze zostaje zbyt mało czasu na dyskusyę i uchwalenie praktycznych wniosków, co jest

---

LUDWIK STASIAK. 11

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

Podniosła ciocia w górę głowę i woła uroczyście:

— Czegóż wy więc od losu chcecie i do czego dążycie?!

— No... niby... do szczęścia dziecka.

— Do szczęścia Zośki? Dobrze. Powiedzże mi... bo ja wczoraj przyjechałam i stosunków nie znam. Cóż to za człowiek ten malarz Grabek?

— Porządny.

— Charakter?

— Prawy.

— Czy Zośkę kocha?

— Ubóstwia.

— A ona jego?

— Ze wszystkiego widzę, że całą duszą do niego przywiązana.

— Oświadczył się?

— Zdaje się, że nie.

— Zatem małżeństwo nie jest rzeczą postanowioną?

— Niby nie.

— No to zrobię, żeby było rzeczą postanowioną.

— Jakto?

— Pytacie się? Wobec tego, że dziewczyna grosza posagu niema, że konkurenta na lekarstwo niema, że za kilka lat zjawi się straszne widmo staropanieństwa — wobec tego wszystkiego, idzcież wszyscy, pokłońcie się Grabkowi — pocałujcie go w rękę i proście, aby sobie zabrał Zośkę. Zrozumieliście?!

Argumenty ciotki wtłoczyły na chwilę w głąb na ustach wiszące słowa, ciszę przerwał radca.

— No dobrze, ale cóż będzie, jeśli oni przy sztuce i laurach nie będą mieli co jeść?

— To znajdą chleb nie przy sztuce i nie przy laurach, ale przy czem innem.

— Jakto?

— Nie rozumiesz mię bracie? Panna bez posagu, bez konkurentów, słowem biedna panna, powinna przedewszystkiem znaleźć męża. Jeśli idzie o karyerę, szukać jej będą obydwoje. Znajdą chleb, bo znaleźć muszą. Naprzód mąż, a nie karyera. Za dużo chwytać dwie sroki za ogon, niechże złapie tę, którą złapać łatwiej, to jest męża. Grabek, jak mówicie jest uczciwym, uczciwy zaś człowiek kochanej żonie z głodu zginąć nie da.

— Ale zawód ich zagłodzi.

— Bądź spokojny, porzuci go, znajdzie inny zawód. Zajrzy głód w dom, waryackie marzenia jako śnieg stają, Grabka los zmusi, aby został urzędnikiem rady powiatowej lub buchalterem przy tramwaju. Zmusi go żona, zmusi go dziecko...

— No — na dwoje babka wróży. Albo zostanie buchalterem, albo w łeb sobie strzeli.

— Uczciwi ludzie, mający żonę i dziecko w łeb sobie nie strzelają. Żyją, bo żyć muszą. Znam ludzkie dusze, patrzałam na życie nieszczęśliwych ludzi. To się tak łatwo mówi, strzelić sobie w łeb. Radaby dusza do raju, radby sobie niejeden biedak w ciemię kulę wsadzić, śmieje się do niego powrózek na krzywej gałęzi — honor i sumienie zagradza drogę do ciszy — poczciwy żyć musi...

Przemówienie ciotki zrobiło na sejmie rodzinnym ogromne wrażenie.

— Jużci prawda, że najpierw starać się trzeba o chleb, a potem o nóż.

— Tak jest. Ciocia Lola ma słuszność. Przed młodym, zdrowym człowiekiem przyszłość otwarta. Nie będzie się mu wiodło przy sztuce, może być kalkulantem w handlu, oglądaczem bydła lub rewidentem od kotłów parowych.

Jednego tylko radcę, ojca Zosi nie zdołały argumenty cioci Loli przekonać. Nie polemizował jednak z resztą towarzystwa, załamał tylko ręce i powtarzał.

— Bo gdyby Zosia miała w czem wybierać! Gdyby miała! Ale nie ma!

W stołowym pokoju służąca talerzami od dłuższego czasu dzwoniła, przerwano więc narady rodzinne uchwałą, która brzmiała: dać Zośkę Grabkowi. A jako w wielkim świecie do stołu strój zwykły na uroczysty się zmienia, tak do obiadu, na którym miał być Grabek, rodzina pana radcy zmieniła nie stroje, lecz — miny. Znikło z nich pytanie krytyka, zwątpienie, żal — małomiejska dotąd rozmowa na wysoki estetyzm nastrojona. Ze względu, że artysta przy obiedzie siedzi, każdy z uczestników wszystkie wiadomości o kulturze świata na pomoc przywołał, każdy przypomina sobie, co w ciągu ostatnich lat dwudziestu o malarstwie i rzeźbiarstwie w dziennikach wyczytał, śród brzęku widelców słychać estetyczne aforyzmy.

— Mówcie państwo, co chcecie — mówił stryjcio sędzia — porównanie Rafaela z Buonarottim na niekorzyść tego ostatniego wypada. Michał Anioł ma siłę, siła jednak jego, to nie artyzm, lecz zwierzęca brutalność.

— Artystom renesansu brak tego, co w nowożytnych czasach nazywamy ideowym pomysłem. Obraz powinien przemawiać nietylko arkanami techniki, ale i tendencyą — mówił stryjcio weterynarz, który był człowiekiem wysokiej kompetencyi, jeśli szło o pyskową zarazę cieląt.

— Jakiż cudowny pomysł ma obraz Neuville'a, zatytułowany „Ostatni nabój" — rzekł wujcio sędzia, który widział obraz Neuville'a odbity na pudełku szwedzkich zapałek.

— Nie pojmuję zupełnie secesyi. To nie odrodzenie, lecz zwyrodnienie sztuki — wygłosiła ciocia Lola wyczytany w gazecie idyotyczny komunał.

— W każdym razie sztuka, to posłanniczka niebios. Artyści, to kwiat narodu, sztuka, to pomazanie i szczyt kultury — westchnął wujcio weterynarz, powtarzając słyszane niedawno słowa urzędnika Towarzystwa przyjaciół sztuk Pięknych.

Szczęście wielkie, że Grabek, do którego estetyczne aforyzmy i westchnienia były stosowane, nie słyszał ich wcale. Był on w tej chwili oddany w całości szczęściu swojemu. Wszystko pierzchło: rozpaczliwe myśli zrodzone w szarych dniach znikły, ścichła neurastenia — ta straszliwa epidemia dzisiejszych dni — bo wiosenne słońce świeci. A gdy po obiedzie w ogródku sam z Zosią pozostał, życie wydało mu się marzeniem i wizyą. Ten świat taki piękny. ...W ciepłym, kwietniowym słoneczku pierwiosnki i narcyzy kwitły, na grządce bukwice się złocą, niebieskie bazie szafirem się pysznią; wiśnia gałęzie, jako białe girlandy nad zakochanymi ludźmi roztoczyła. W młodych sercach zakwit, góruje uczucie takie młodzieńcze, takie czyste, jako ta wiosna. Wesoło szczebiocą usta Zosieńki o tęsknocie, jaką w rozłące przeżyła, o radości, jaką dziś serce bije. Większym, wymowniejszym od słów Zosieńki głosem przemawia do młodzieńca krasa Zosinych ust: serce jakoś gwałtownie zabiło, żywiołowa siła ciągnie go do wiśniowych warg: ujął zapłonione ze wstydu dziewczę, próżny opór i próżna obrona, pierwszy raz zdobył zakochany te upragnione usta, tchu brak, cały świat w oczach kołuje, pocałunek ten, jako pierwszy zakwit i pierwsza wiosna. A gdy rozstały się usta, cisza jakaś, cisza upojenia czy wstydu.... Jakby posmutniały oczy dziewczęcia, omdlałe pocałunkiem usta Zosi szepcą:

— Grzech! Grzech!

— Ja cię kocham.

Oh to słowo! Sto razy na ustach Grabka wisiało, sto razy w listach niedomówionem zostało. Dziś zjawiło się wreszcie. Zosieńka głowę na ramię młodzieńca pochyliła, szepce cicho:

— Boże! Boże!

— Smutno ci?

— Szczęśliwam bez granic.

— Wierzysz mi?

— Tak.

— A ty mię kochasz?

Przechyliła Zosia główkę, nie uciekają już wiśniowe wargi, nie słowem, lecz pocałunkiem śliczne usta dziewczęcia odpowiedziały....

I był to dzień szczęścia. O życiu, o nadziejach swych mówili. Rozprawiali jak sobie życie urządzą, marzyli jak szczęśliwem, jak pięknem będzie to życie. Gmach przyszłego szczęścia zbudowanym był na fundamentach przysiąg wiecznej miłości. A po przysięgach żywioł miłości, żywioł wiosny niósł usta do ust. Nie przeliczysz ile kwiatów jest na tej wisience, nie przeliczysz ilu pocałunków świadkiem były te białe, kwietne girlandy. Tyle ich było, ile białych liści....

. . . .

Mama Zosi wieczorem dowiedziała się, że Grabek się oświadczył. Rada familijna większością jednego głosu uchwaliła urządzić uroczyste zaręczyny. Wszystko ma być dokonane w najściślejszej tajemnicy. Gospodarskie przygotowania już w pełnym toku. Na drugi dzień kupiła służąca szynkę i ozory, które na uroczystość zaręczyn zamarynowano. Matka Zosi znała sekret robienia domowej benedyktynki. Bóg wie, czego do wyrobu tego likworu potrzeba, krokosz i szafran, bursztyn i mnóstwo innych korzeni zalać spirytusem trzeba. Zalano gąsior, do spiżarni zaniesiono, podadzą go dopiero przy czarnej kawie w dniu zaręczyn...

I byliby go podali, gdyby nie stała się rzecz nadzwyczajna i straszna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

przecież głównym celem zebrań. Ostatnia dyskusya potoczyła się wartkim korytem, a rozpoczęła je jedna z Sióstr Zmartwychwstanek, odpowiadając rzeczowo i z wielkim spokojem na niektóre zarzuty jakie stawiała p. Steczkowska szwalniom klasztornym. Zatrzymano się trochę dłużej nad szkolnictwem ludowem w Galicyi. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że programy i podręczniki są już przestarzałe, a szkoła zostawia dużo do życzenia pod względem uświadomienia narodowego.

Nic też dziwnego, że podniesienie tak żywotnego tematu, wzbudziło wielkie zainteresowanie a nawet wywołało tak żywe tempo wymiany zdań dyskusyi, że prezydyum uznało za stosowne zamknąć dyskusyę. Podjęto ją jednak na nowo, na wniosek hrabiny Wodzickiej — i dobrze się stało, bo zachwiana na chwilę harmonia została przywróconą, skoro zrozumiano, że nie chodzi tu o krytykę osób lecz systemu. Przemawiała jeszcze z wielką prostotą i serdecznością jedna z westfalskich delegatek, po czem zabrał głos p. Jan Matyasik red. „Głosu Narodu" zachęcając w gorących i przekonywujących wyrazach zebrane na sali panie do popierania „Ligi spolszczenia miast", która jest tu w Krakowie praktycznem urzeczywistnieniem stawianych przez Zjazd postulatów. Mowa p. Matyasika wywarła bardzo korzystne wrażenie i odniosła pożądany skutek, bo wiele osób zapisało się do Ligi. Nastąpiło potem zamknięcie Zjazdu i odczytanie jego uchwał, które podajemy poniżej.

Uchwały Zjazdu Kobiet polskich w Krakowie.

W sprawie kupiectwa polskiego.

Kobiety polskie, na zjeździe w dniu 29 czerwca 1914 r. widząc grozę wyniszczenia ekonomicznego swego narodu uchwalają:

1. Kupować tylko u kupców polskich, choćby to był na razie towar obcy, lecz żądać od kupców, aby się zaopatrywali w towar wyrobu polskiego.
2. Starać się o uświadamianie ludu co do obowiązku kupowania u swoich.
3. Zwrócić się do kupców polskich, aby w obywatelskiem poczuciu, współdziałali ze społeczeństwem, w sprawie odrodzenia handlu polskiego i aby etykę kupiecką i dobre tradycye wprowadzili, jak to ma miejsce za granicą.
4. Wpływać na kapitalistów polskich, aby lokowali pieniądze swe w przedsiębiorstwach i hurtowniach polskich, unikając lokowania kapitałów w bankach zagranicznych.
5. Wprowadzić w korespondencyi kupieckiej język polski, by nakłonić tem przemysłowców zagranicznych do zatrudniania polskich korespondentów.

Uchwały w sprawie rzemiosł i rzemieślników.

W sprawie rzemiosł i rzemieślnika polskiego, kobiety na Zjeździe w dniu 28 czerwca 1914 r. rozważywszy stan rzemiosła polskiego postanawiają:

1. Wpływać na podniesienie poczucia wartości rzemiosł, przemysłu i handlu przez zachęcanie młodzieży męskiej i żeńskiej do obierania zawodu rzemieślniczego.
2. Otaczać opieką pod względem moralnym i zawodowym praktykantki rzemieślnicze i handlowe, bacząc aby się doskonaliły w swoim zawodzie.

Zaznaczamy jeszcze, że prezydyum zjazdu, otrzymało w czasie obrad wiele telegramów od różnych stowarzyszeń kobiecych, a wśród nich jeden od kobiet z Kowna, zredagowany w języku litewskim. Przyjęto go z radością, jako objaw łączności do jakiej poczuwają się Litwinki z polskiemi kobietami.

Rada m. Krakowa.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady miejskiej odbyło się pod znakiem ożywienia i niebywałego kompletu mimo upałów. Przed posiedzeniem zaszedł incydent, który spowodował aż posiedzenie komisyi parlamentarnych klubów radzieckich. Chciano mianowicie uchwałę w sprawie zajść w Bielsku przyjąć bez dyskusyi. P. Daszyński, który jak zwykle musi przy każdej sposobności robić porachunki partyjne, zaoponował temu i wskutek tego komisye parlamentarne wyznaczyły mowców do dyskusyi.

Prez. Dr Leo zagaił posiedzenie uroczystą przemową, witając nowowybranych kolegów w Radzie. Prezydent nie chce roztaczać szerokiego programu prac miasta, wskazuje w tym względzie na mowy przedwyborcze (!) jakie wygłaszano na zgromadzeniach, a w jakich przedstawiono obraz gospodarki miejskiej.

Prezydent wyraża nadzieję, że ustawa o przyłączeniu Podgórza uzyska niebawem sankcyę cesarską i od Nowego Roku sprawa Wielkiego Krakowa będzie już załatwiona. Staje przed Radą zadanie zorganizowania administracyi, któraby nowym obowiązkom podołała.

Jako druga staje sprawa reorganizacyi statutu miejskiego i nowej ordynacyi wyborczej. Mowca stwierdza, że jest to sprawa nagła, która jak najrychlej po wcieleniu (!!) Podgórza winna być załatwiona.

Z Wielkim Krakowem łączą się jeszcze trzy dalsze sprawy. Pierwszą jest odsunięcie jak najdalej wałów fortecznych, aby terytoryum W. Krakowa zwolnić od rewersów demolacyjnych. Część zadania została już spełniona. Od zakazów wojskowych zwolniono już część dzielnic, obecnie mamy za kilka dni podpisać umowę o dalsze zakupy od wojskowości starych wałów fortecznych, to samo zrobi Podgórze, tak, że prawy brzeg Wisły będzie wnet wolny od zakazów. Pozostaje jeszcze do zakupienia część północna.

Drugą sprawą jest rozszerzenie sieci tramwajów. Program nowych linij został już przez Radę uchwalony i należy w czasie najdalej lat 7 całą sieć wybudować.

Trzecią sprawą jest reorganizacya ustawy budowlanej, obecna ma już przeszło 30 lat, nie odpowiada też obecnym potrzebom. Prezydent sądzi, że Rada uzna konieczność i nagłość tej sprawy i może trzeba będzie przy pomocy specyalnej komisyi ją opracować. Omówieniu tej sprawy poświęcił prezydent dłuższy ustęp swego przemówienia.

Na zakończenie prezydent poruszył sprawę finansów miasta. Prezydent pragnie, aby Rada zawsze pamiętała, że najważniejszem zadaniem jest utrzymanie równowagi (!!) budżetowej. Niestety! mamy wzory, które mogą działać demoralizująco (?!). Wyraz „deficyt" znajduje się we wszystkich historyach miast.

Mowca apeluje do Rady, aby pozostawiła spadkobiercom tradycyę zarządu oszczędnego, dbającego o przyszłość.

Ślubowanie nowych radców.

W ręce wiceprezydenta Dra Szarskiego złożyli następnie nowowybrani radni ślubowanie radzieckie, po odczytaniu go przez sekretarza Dra Kannenberga, podając rękę wiceprezydentowi.

Pogrzeb Arcyksięcia.

Prez. Dr Leo zawiadomił, że imieniem Rady wysłał depeszę kondolencyjną na ręce ochmistrza dworu. W Wiedniu, gdzie będzie Koło polskie reprezentował na pogrzebie, obejmie także przedstawicielstwo Krakowa. W sobotę odbędzie się nabożeństwo żałobne w Katedrze na Wawelu.

Sprawy miejskie.

W dalszym ciągu zawiadomił prezydent, że za tydzień odbędzie się wybór obu wiceprezydentów oraz delegata Rady do prezydyum. — W sprawie szpitala św. Łazarza interweniował prezydent w Wydziale kraj. i uzyskał, że roboty około rozszerzenia szpitala zostaną niebawem podjęte.

Szkoła artystycznego przemysłu będzie otwartą w Krakowie z początkiem nowego roku szkolnego; na razie przy tutejszej szkole przemysłowej, później jako samoistna instytucya. Będzie to trzecia z rzędu szkoła w monarchii.

Prezydent zaznaczył, że na restauracyę wieży ratuszowej uzyskała gmina subwencyę 77.000 koron, roboty dalsze rozpoczną się w najbliższym czasie, a o dalszą pomoc zwróci się gmina do Sejmu.

O zajścia w Bielsku.

Rm. Dr Bandrowski w obszernym wywodzie omówił znane zajścia w Bielsku, wskazując, że Niemcy tamtejsi uważali za swój obowiązek nie dopuścić do jakiejkolwiek organizacyi polskiej na ziemi śląskiej. W ostatnich dniach zaszłe wypadki, urągają wszelkim zasadom sprawiedliwości i dowodzą rozpętania hakatyzmu. Społeczeństwo polskie uważa za swój obowiązek zaprotestować przeciw wypadkom w Bielsku. Rząd nie zapobiegł karygodnym wybrykom. Władze miejscowe nie tylko nie przyczyniły się do uśmierzenia rozruchów w Bielsku, ale same w nich udział brały.

Mowca stawia dwa wnioski:

1) Rada m. Krakowa wyraża ubolewanie z powodu zajść, które miały miejsce w Bielsku. 2) Rada miasta uprasza Koło polskie, aby wobec stronniczego stanowiska, jakie zajęły władze, czuwało ze zdwojoną energią nad zabezpieczeniem praw wolności polskiej na Śląsku.

Po uchwaleniu nagłości wniosku pierwszy zabrał głos w dyskusyi r. m. Daszyński, wskazując, że hakatyzm dawno wstąpił na drogę teoryi i praktyki ludożerstwa, proklamuje on nagie, podłe bezprawie, które w sile brutalnej czerpie swoją moc. Mowca zgadza się z formą protestu, ale wskazuje, że i po naszej stronie były błędy, które należy usunąć. I po polskiej stronie zaczyna się wybijać szowinizm narodowy. P. Daszyński uderzył na narodową demokracyę, która jego zdaniem nierozważnie prowadzi politykę śląską. Odczytał ustęp „Gazety Bielskiej", który jakoby sprowokował Niemców. Mowca wskazał, że należy Białą spolonizować, a do tego prowadzą drogi spokojne przez szkoły, sądy, pomnożenie inteligencyi i zdobycie Rady miejskiej. Prezydent Dr Leo zobowiązał się do przeprowadzenia upaństwowienia szkół TSL. i to zapewne zrobi. Awantury obecne nie ułatwią tego zadania. Dla partyjnych celów może zrobiono dużo, ale ogólnej sprawie polonizacyi kresów przyniesie ta demonstracya wielkie szkody (!) .Tam nie poraz pierwszy i ostatni krew polska i niemiecka się polała (!).

Rm. Turski przypomniał zajścia z przed ośmiu lat, kiedy bez żadnej prowokacyi ze strony polskiej, atakowali Niemcy Sokołów w Bielsku. Obecnie ze strony niemieckiej zorganizowano prowokacyę rozmyślnie. Zakaz zjazdu i zakaz nie wpuszczania polskich Sokołów do Bielska wydano w sobotę o godz. 6 wieczorem. O odwołaniu zjazdu nie mogło być mowy. Polaków rozmyślnie wprowadzono w pułapkę.

Mowca stwierdził jednak, że nie była to praca partyjna, ale ogólno-narodowa. Bielsko to ziemia polska, a wobec tego praw polskich nikt nie może nas pozbawiać. Trzeba, aby Koło polskie wglądnęło w stosunki na Śląsku.

Rm. red. Konopiński wskazuje na zaniedbanie, jakie popełnił rząd krajowy, nie dając Białej przez tyle lat szkół polskich. Zaniedbanie to skończyło się tem, że Biała-Bielsko czują się dzisiaj osobną prowincyą i do tego pruską, nie austryacką. Równocześnie przecież odbył się zlot Czeski w Bernie, a tam umiano znaleść środek zaradzenia rozruchom. Gdyby było inaczej, toby Czesi sobie z rządem pogadali tak, żeby mu odeszła ochota do podobnych dalszych prób. Mowca domaga się, aby w tej sprawe Koło polskie wniosło interpelacyę w parlamencie.

Rm. Kosobucki popierał rezolucye, postawione przez r. Bandrowskiego, uważa jedynie że ton ich jest za słaby i proponuje, aby dodano że „wyraża się oburzenie z powodu napaści Niemców na Polaków".

Rm. ks. Dr Caputa wskazuje, że walki stronnicze uważa za zgubne dla polskiego społeczeństwa. Ale sądzi, że gdyby tam stanęli nie narodowi demokraci, ale inne stronnictwo, Niemcy zrobiliby to samo. Wystąpienie „Gazety Bielskiej" mowca uważa nie za prowokacyę, ale za odpowiedź na prowokacyjne wystąpienie Niemców. Nie należy również osłabiać powagi ludzi, którzy tam pracują przez ujemne o nich wyrażanie się.

Prez. Dr Leo zaznacza, że już zwrócił się do Wiednia z żądaniem surowego śledztwa. Mowca będze to zajście traktował tak, jakby ono miało miejsce w Galicyi. W Kole polskiem sprawy śląskie stoją na równi z galicyjskimi. Wiele dla spraw śląskich już zrobiono, choć wiele rzeczy się nie publikuje. Od chwili, gdy Koło polskie zajęło się sprawami Śląska, stosunki się tam poprawiły.

Śląsk przez wieki całe był zaniedbany i to może być dzisiaj dla nas przykre, o ile sobie to uświadomimy. Dopiero w ostatnich kilkudziesięciu latach poczucie łączności Śląska z całą Polską się rozbudziło. Mowca spodziewa się, że interpelacya Koła w tej sprawie będzie skuteczną.

Wnioski uchwalono.

Nowe sekcye.

Rm. J. K. Federowicz przedstawił propozycye opracowane przy pomocy porozumienia się klubów, co do wyboru poszczególnych komisyj i sekcyj.

Propozycye te przyjęto.

O bruki w ul. św. Anny.

Rm. ks. Dr Caputa poruszył sprawę bruków na ul. św. Anny i domagał się, aby z racyi biblioteki Jagiellońskiej i Czytelni tam będącej przebrukowano ulicę i dano tam bruk cichy, drewniany. Mowca stawia w tym duchu wniosek i prosi o traktowanie go regulaminowo.

Wiceprez. Sare wyjaśnił, że właśnie zarządzenie wydane przed kilku dniami, aby właściciele domów przy ul. św. Anny połączyli swe domy z kanałami miejskimi, ma być przygotowaniem do przebrukowania ulicy, która zostanie pokryta cichym brukiem.

Cały szereg spraw regulacyjnych przyjęto następnie „en blok". Na czem posiedzenie zakończono.

KRONIKA.

Niedziela 5 lipca. Walne Zgromadzenie Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie o godz. 11 w pałacu T-wa.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 39; zachód przypada o godz. 7 min. 49; długość dnia godzin 16 minut 10.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w w sobote Przen. śś. Marc. i Teodora, pojutrze w niedziele śś. Antoniego w. i Filomeny p.

Pogoda. Dnia 2-ego lipca termometr doszedł od + 11·1 do + 24·2 C. — barometr opadał.

Dnia 3 lipca o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·4 mm, termometru + 17·4 C. Wiatr północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 2 lipwca o godzinie 7 rano + 14° Celsiusa. Kierunek wiatru: południowo-zachodni. Prognoza: pochmurano, deszcz.

Kraków, dnia 3 lipca.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żony odprawi jutro o godzinie 9 rano książę biskup Sapieha w katedrze wawelskiej. W nabożeństwie wezmą udział przedstawiciele władz i armii. Delegat Namiestnictwa p. Adam Fedorowicz, który wyjechał dzisiaj na pogrzeb Arcyksięcia do Wiednia, przyjedzie jutro, by w nabożeństwie wziąć udział. Podczas nabożeństwa salwami armatniemi z fortów i salwami karabinowemi piechoty pożegna załoga krakowska zmarłego wodza armii.

Dzisiaj, w dzień pogrzebu Następcy Tronu przedstawienia w teatrach i kinach nie odbędą się.

Konfederacya w kłopotach. Zacytowaliśmy niedawno ustęp z memoryału pp. Karabasza i Rakoczego o K. S. S. N., które to litery tworzą monogram znanej spółki Jodki, Stapińskiego i Daszyńskiego (Komisya Skonfederowanych stronnictw niepodległościowych). Memoryał wyrażał się o komisyi w słowach najostrzejszej krytyki, a był on dla Komisyi tem przykrzejszy, że pp. Karabasz i Rakoczy byli delegatami potężnej organizacyi polsko-amerykańskiej „Związek Nar. Polski" która posyłając Komisyi tysiące dolarów, chciała przez swych delegatów działalność Komisyi na miejscu skontrolować. Niekorzystna relacya delegatów mogła powstrzymać przypływ... dolarów dla Komisyi, a wówczas nietylko legendarna budowa fabryki bomb musiałaby być przez p. Sławka zaniechaną, ale i cała działalność Komisyi skończyłaby się szybko...

Zagrożona w swym bycie Komisya protestuje gwałtownie przeciw oskarżeniom pp. Karabasza i Rakoczego. Gwałtowność tę ilustruje jej telegram, wysłany do Polaków ameryk., który brzmi: „Sprawozdanie delegatów jest stekiem niegodnych kłamstw (!), bezczelnych (!) oszczerstw, sfałszowanych (!) faktów, kłamliwych (!) denuncyacyj (!)... Gołosłowne to zaprzeczenie, acz bardzo soczyste, Polaków amer. oczywiście nie przekona. By osłabić wrażenie rewelacyj delegatów, zarzuca im dalej Komisya (w biuletynie rozsyłanym do dzienników) „bardzo niski (!) poziom inteligencyi" i „wrogie uczucia do Komisyi", wreszcie ogłasza facsimile protokołu, w którym delegaci przyznają, że ich „uprzedzenia i nieporozumienia zostały przez Komisyę „rozproszone". Protokół ten jednak bynajmniej delegatów nie dezawuuje, ponieważ najwidoczniej delegaci po konferencyi z Komisyą informowali się w społeczeństwie polskiem o jej działalności (w relacyi swej cytują szereg wywiadów z wybitnemi osobistościami) i ostatecznie doszli do tego samego druzgocącego dla Komisyi sądu, jaki ma o niej dzisiaj całe społeczeństwo polskie.

Dolary w każdym razie przepadły dla Komisyi! Polacy amerykańscy nie chcą być owym bogatym, zamorskim wujaszkiem, który Komisyi ma zapewnić byt wygodny...

O własność dróg dojazdowych na Wawel. Pod przewodnictwem st. radcy Jurowicza rozpoczął się wczoraj proces gminy m. Krakowa, wytoczony Wydziałowi krajowemu o własność dróg prowadzących na Wawel. Gminę miasta Krakowa zastępuje syndyk Dr Bąkowski, Wydział krajowy syndyk Dr Bieliński. Dr Bąkowski w obszernym wywodzie uzasadniał żądanie skargi dowodząc, że gmina m. Krakowa nabyła te drogi na własność przez przeszło 40-letnie używanie i zasiedzenie. Twierdzenie powyższe uzasadniał również dokumentami i świadkami, oraz postawił wniosek o oględziny sądowe spornych parcel wraz ze znawcą.

Po przemówieniu syndyka Wydziału krajowego, ogłosił Trybunał, że dopuszcza dowody z przedłożonych dokumentów, z naoczni sądowej a to celem oznaczenia na mapie faktycznych dróg i oznaczenia granicy ich z sąsiedniemi parcelami, dalej z aktów hipotecznych i aktów założenia wykazu dobra gminnego, dalej ze świadków na fakty posiadania drogi przez miasto. Na świadków powołano b. prezydenta p. J. Friedleina, radców: W. Beringera, W. Turskiego, S. Domańskiego, K. Dębickiego urzędników i funkcyonaryuszów miejskich, pp. Świerzyńskiego, Bielińskiego, Dubeltowicza, Śmiałowskiego, Kułakowskiego. Na fakt mieszkania i dojazdu do domów kapitulnych ks. Jarynkiewicza, poddziekaniego ks. kan. T. Bukowskiego, świątników Zaczka, W. Michalskiego, zakrystyana Powojowskiego, stróża Czyszczonia — na fakt swobodnego krążenia dorożek właściciela zakładu powozowego p. Żeglikowskiego, oraz dwóch świadków odwodowych powołanych przez Wydział krajowy na fakt, że wojsko utrzymywało drogi.

Przeprowadzenie tych dowodów nastąpi dopiero po feryach sądowych i potrwa oczywiście czas dłuższy.

Wiadomości uniwersyteckie. Dr Antoni Peretiatkowicz, uzyskał na wydziale prawnym Uniwersytetu Jagiellońskiego „veniam legendi" z historyi i systemu filozofii prawa, na podstawie pracy: „Filozofia prawa J. J. Rousseau.

O Odezwę polskiego Związku Niewiast katolickich przeciw niewłaściwym strojom i tańcom podpisały w dalszym ciągu: Redakcya „Naszego Domu". Sodalicya Maryańska studentek i słuchaczek wyższych kursów. Katolicki Związek kobiet polskich w Warszawie. Sodalicya pań wiejskich ziemi tarnowskiej. Kongregacya Maryańska pań polskich w Wiedniu. Sodalicya pań w Nowym Sączu. Koło pań T. S. L. w Stanisławowie. Koło pań wiejskich ziemi krakowskiej. Grono pań z pensyonatu „Krystyna" w Rymanowie. Sodalicya Nauczycielek wiejskich ziemi tarnowskiej. Polski Związek Niewiast katolickich we Lwowie. Krakowskie koło pań T. S. L. Koło pań „Straży polskiej". Czytelnia kobiet im .Słowackiego. Koło Polskie Związku Niewiast katolickich w Zakopanem i b. liczni członkowie II-go Zjazdu kobiet polskich. Ogółem wpłynęło po dzień 30 czerwca b. r. 931 podpisów.

Z chrześcijańskiego ruchu robotniczego. W piątek dnia 26 czerwca o godz. 7 wieczorem odbyło się w lokalu Starej Ochronki na Zwierzyńcu zebranie Polsk. Stowarzyszenia katol. robotników. Zebranie zagaił ks. kan. St. Pilchowski, poczem ks. Ludwik Kasprzyk wypowiedział wykład: „Stanowisko społeczne robotnika". W dyskusyi zabierali głos p. Matz i p. Sikora. Pieśnią patryotyczną zakończono zebranie.

Jak nam z Libiąża donoszą, odbyło się tam zgromadzenie poufne, w którem wzięło udział przeszło 120 robotników, pracujących w kopalni na „Moczydle". Zebranie zagaił ks. sekretarz Ludwik Kasprzyk. Przewodniczącym wybrano p. Józefa Mołatę, który udzielił głosu prezesowi „Zjednoczenia" Karolowi Holeksie; w jasnym referacie uzasadnił mowca konieczność organizacyi wśród robotników i udowodnił, że robotnik chrześcijański, jeżeli jest uświadomiony i chce być w zgodzie ze swoim sumieniem, może należeć tylko do organizacyi chrześcijańskiej. Następnie ks. L. Kasprzyk przedstawił obecne położenie robotnika i zachęcił gorąco do przystąpienia do organizacyi chrześcijańskiej. — Po przemówieniach większa część obecnych wpisała się w poczet członków „Polsk. Zjednoczenia zawodowego chrześć. robotników". Do zarządu tymczasowego Grupy zostali wybrani: Jędrzej Szopa, przewodniczący, Adam Kała, sekretarz, Jan Szopa, skarbnik.

Na wakacye. Wczoraj o godz. 2 po południu wyjechała do Myślenic kolonia wakacyjna uczennic Seminaryum nauczycielskiego z Krakowa pod kierownictwem p. Pauliny Trzeciakówny w liczbie 32. Jak wiadomo kolonia zawdzięcza swe istnienie Sekcyi Związku Niewiast katolickich, pod przewodnictwem p. Turskiej, która usilnie stara się o fundusze na cel tak piękny i pożyteczny. Kolonia znalazła pomieszczenie w budynku bursy gimnazyaln. w Myślenicach, dzięki uprzejmości p. dyr. Pardyaka i ks. prob. Kościółka.

T. S. L. dla robotników. Niedzielny Zjazd T. S. L. okręgu krakowskiego polecił swemu zarządowi opracowanie bibliografii literatury robotniczej dla wszystkich Kół, pracujących wśród robotników i otwarcie kursu prelegentów dla pracy oświatowej wśród okręgu krakowskiego. Prezesem nowego zarządu okręgowego wybrano ponownie p. Tadeusza Tabaczyńskiego, zastępcami prof. Wesołowicza i inż. Kucharskiego, sekretarzem Wł. Cholewińskiego.

Co to znaczy? Otrzymujemy od jednego z naszych prenumeratorów, mieszkającego w Trzebini następujący list:

Bardzo często jeżdżę koleją na przestrzeni Trzebinia-Kraków. Od pewnego czasu zauważyłem uwijającego się po wagonach kolportera gazet, który jednak sprzedaje tylko dwa pisma: „Naprzód" i „Kuryerek Ill.". Zapytany przezemnie dlaczego tylko te pisma sprzedaje, odburknął mi coś niewyraźnego. Zainteresowany sprawą postarałem się o dokładniejsze wiadomości o owym tajemniczym kolporterze. Otóż jak mi powiedziano, jest to syn znanego agitatora socyalistycznego kolejarza, na sprzedaż gazet pozwolenia nie ma, a nadużywa tylko zniżonego biletu jazdy i zasłania się swoim ojcem.

Sprawa Wilczka. Śledztwo w sprawie defrauda-

Różane ogrody w Konopisztiu.

W ulubionej swej siedzibie w Konopisztiu pod Beneszowem w Czechach poświęcił ś. p. Następca Tronu najwięcej miejsca i sumptu temu, co wśród zamiłowań ściśle osobistych było dlań najmilszem: różom. Rzadko kto wiedział, że austryacki Następca Tronu, niewątpliwie jeden z najpoważniejszych mężów wśród dynastów europejskich, jest zamiłowanym hodowcą róż. Jakoż rosaria jego używały już od lat zasłużonej sławy w kołach zawodowców całej Europy. Największe „powagi" ogrodnicze w specyalnym zakresie „różanictwa", dobijały się o to, żeby módz zobaczyć te parki różane, o których krążyły cudowne wieści; nie łatwo jednak było znaleść do nich dostęp, ażeby stwierdzić autopsyą, że rzeczywistość przechodzi najśmielsze marzenia. Ogrodnik, który się tam dostał, był zaiste w siódmem niebie! Przez 26 lat uprawiano i poprawiano park w Konopisztiu, ze szczególnem uwzględnianiem arcyksiążęcych faworytek różanych. W 26-tym roku zdecydowano się arcydzieła te sztuki ogrodniczej spopularyzować. I oto w tym właśnie roku otwarto ogrody konopiszteńskie dla publiczności na trzy dni, a mianowicie 16, 17 i 18 czerwca. Ogłoszono zarazem, że odtąd będzie tak corocznie, lecz niekoniecznie tych samych dni; czas otwarcia miał zależeć od stosunków każdorocznej pogody i być corocznie na nowo oznaczanym, w ten sposób, ażeby ogrody dostępne były ogółowi wtedy, gdy umiłowane łany róż zbliżają się do kulminacyjnego punktu rozkwitu. Niestety, pierwsze otwarcie konopiszteńskiego parku było zarazem ostatniem... a przynajmniej ostatniem za tego właściciela, który otworzyć go kazał.

Dnia 16 czerwca o 3 godzinie po południu otwarto tedy na sygnał dzwonków wszystkie bramy i furtki ogromnego parku, obejmującego przeszło 500 (pięćset) morgów parku, składającego się z szeregu ogrodów, mniej lub więcej „romantycznych", z lasów urządzonych po ogrodniczemu i z lasów bardziej „dzikich", z gajów, łąk i błoń. Z Pragi wyprawiano po 6 pociągów osobnych przez trzy dni z rzędu. Wpuszczano każdego, a na wieży zamkowej zatknięto sztandar czerwono-biały i tylko ten jeden, w barwach wyłącznie czeskich.

Gospodarz nie usunął się bynajmniej przed najazdem tłumów. Ostatniego dnia, kiedy napływ publiczności był największy, zjawił się Franciszek Ferdynand w cywilnym ubiorze na tarasie zamkowej, witany okrzykami „slava", na które odpowiadał ukłonami słomkowym kapeluszem. Po chwili wsiadł wraz z żoną i dziećmi do niskiego powozu i objeżdżał park wśród tłumu swych gości. Wówczas właśnie przebywało w parku kilkuset Sokołów umundurowanych, a nadto wśród publiczności było sporo osób bez mundurów sokolich wprawdzie, lecz z tak zwanym „czeskim odznakiem sokolskim". Odznaki te pojawiające się tak często, zwróciły uwagę arcyksięcia. Kazał w pewnem miejscu stanąć, wyszedł z powozu, przechadzał się chwilę pomiędzy publicznością, wdał się w rozmowę, udzielał sam wyjaśnień co do rozmaitych kwiatów i kwestyj ogrodniczych, po chwili zaś zwrócił się do jednego z przechodniów, zapytując, co to za odznaka? Zapytany odpowiada: „sokolska odznaka", proszę Cesarskiej Wysokości", — na co arcyksiążę odpowiedział po czesku: „Panów z takiemi odznakami miałem przyjemność widzieć tu bardzo wielu". Sama rozmowa prowadzona w języku czeskim, chociaż może łamanym, budziła entuzyazm, a cóż dopiero wyrażenie „miałem przyjemność"! Od grupy do grupy podawano sobie wiadomość o tym epizodzie i przez pół godziny rozległy park rozbrzmiewał od okrzyków „slava".

Sam park, a zwłaszcza część jego kwiatowa, godzien jest największego podziwu. Półdniowa wycieczka z Pragi ledwie starczyła, żeby się z grubsza i na prędce rozglądnąć w pięknościach tych ogrodów. Wchodzi się szeroką, wzorowo utrzymaną drogą w aleję starych, wysokich drzew. Pierwsze wrażenie: porządek nadzwyczajny, ład nawet na Czechy wyjątkowy. Szerokie główne aleje ciągną się na kilka kilometrów, przecinane gęsto węższymi pobocznicami, a jeszcze gęściej wąskiemi ścieżkami, po których przechadzać się można, jakby pod jakąś niesłychanie wydłużoną altaną.

Po kilku minutach drogi widać sam zamek, którego budowa zwraca uwagę szczególną mieszaniną trzech stylów: gotyku, renesansu i baroku. Z tarasy prześliczny widok; w środku tarasy spiżowy posąg Rudolfa Habsburskiego.

Na każdym zakręcie głównej drogi widać jakby osobny, wyodrębniony ogród; w każdym dogodnym zakątku sztuczne skały z wapienia i flora skalna wielobarwna. Róż alpejskich, czy też szarotek, więcej tu zobaczy, niż na wycieczkach w Alpach; a darzy im się tutaj znakomicie. Obok tych „drobiazgów" — na najbliższym zakręcie rododendrony i olbrzymie hortensye różowe, bodaj, czy nie największe w Europie — a tam dalej znowu całe rozległe kobierce z begonij, jedynych w swoim rodzaju.

Tytułem atoli najwyższej sławy tych ogrodów i dumą ich Gospodarza, to ogród różany, umieszczony w samym środku parku. Tutaj wśród istnych łanów róż ustawiono kilkadziesiąt rzeźb, małych obelisków i sporych waz kamiennych. Tutaj też umieszczono największe cieplarnie, przeznaczone na szczególne rodzaje róż, orchidej, lilij i cyklamenów. Cieplarnie nie były otwarte dla publiczności, co łatwo zrozumieć wobec zbyt licznej ich nawały; było jednak ogłoszone, że urząd burgrabiowski chętnie przyjmie do wiadomości odwiedziny osób „fachowych".

Katolickie przekonania Gospodarza zaznaczone były dobitnie w parku konopisztańskim. Jest tutaj wspaniała Droga Krzyżowa, jest grota ze statuą Najświętszej Panny z Lourdes, są posągi św. Jana Nepomucena i św. Wacława i kapliczki na kilku miejscach.

cyi 190.000 kor., spełnionej na poczcie krakowskiej postępuje raźno napród. Wilczek przesłuchiwany przyznał się do defraudacyi; kwoty przez siebie zabranej nie znał i nie zna, gdyż w chwili defraudacyi był bardzo zdenerwowany. Do kradzieży miał go namówić Żembiński i Królikowski. Co do reszty pieniędzy, to twierdzi, że wręczył je swemu towarzyszowi podróży Sikorskiemu agentowi handlowemu z Warszawy. Śledztwo jest już ukończone i rozprawy spodziewać się należy z początkiem października.

Wycieczkę na Śląsk Cieszyński urządza w dniach 5 i 6 lipca b. r. Akademickie Koło „Straży Polskiej". Wyjazd nastąpi w niedzielę o godz. 5 min. 20 rano; powrót w poniedziałek w nocy. Koszty dla członków (bez żywności) 12 K, dla niečłonków 14 K. Zgłoszenia w Akadem. Kole „Straży Polskiej" (Gołębia 20) od godz. 12—1 w południe i od godz. 6—7 wieczór.

„Uniwersytet ludowy" (instytucya — jak wiadomo — socyalistyczna) wybrał na ostatniem zgromadzeniu do wydziału obok socyalistów prof. Raciborskiego (prezes) i prof. Grzybowskiego.

Ze statystyki miejskiej Kasy Chorych w Krakowie. Według sprawozdania za miesiąc czerwiec 1914 r. było ubezpieczonych 19.559 (mężczyzn 15.312, kobiet 4.247). Zgłosiło się do leczenia 1.909 osób. Z tych odesłano do szpitala 11 członków. Uznano niezdolnymi do pracy 715 chorych, którym wypłacono 12.370 K 71 hal. za 9.945 dni choroby. Obłożnie chorych było 149. W czerwcu otrzymali członkowie 3.818 porad lekarskich.

Proces o szpiegostwo. Przed trybunałem orzekającym krajowego sądu karnego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Leibowi Heringowi, pachciarzowi oskarżonemu o zbrodnię usiłowanego szpiegostwa. Hering usiłował nakłonić do szpiegowania na rzecz Rosyi poddanego austryackiego Jakóba Wanderera w Szczucinie. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Heringa na jeden rok ciężkiego więzienia. Rozprawie przewodniczył r. s. Ajdukiewicz.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Podczas kopania ziemi pod fundamenty przy ul. Krupniczej l. 27, obsunęła się wczoraj ziemia, przywalając 23-letniego Józefa Grabowskiego. Zawezwane Pogotowie ratunkowe, skonstatowało złamanie lewej nogi, poczem po opatrunku przewiozło robotnika do szpitala św. Łazarza.

Muzeum Narodowe na Wawelu. Kierownictwo robót około Muzeum Narodowego na Wawelu objął arch. Rzymkowski. Roboty ukończone być mają w lipcu przyszłego roku i wówczas rozpocznie się urządzanie tego Muzeum. Potrwa ono do 3 lat.

Dar p. Chronowskiego. W sobotę po południu odbierze komisya gminy m. Krakowa, złożona z pp. wiceprezydenta Dra Szarskiego, Dra Kopery i syndyka Dra Bąkowskiego w posiadanie obrazy, darowane Muzeum Narodowemu przez p. Eustachego Chronowskiego. Jest to cenny zbiór dzieł pierwszorzędnych mistrzów polskich, Juliusza Kossaka, Wyczółkowskiego, Malczewskiego, Pruszkowskiego, Axentowicza, oraz starsze meble, porcelana i kilimy.

Drugi zjazd koleżański wszystkich żyjących XX., którzy przyjęli Święcenia kapłańskie w Krakowie 3 lipca 1904 r. odłożony jest do czasu, aż kolega X. Rychlik dostanie probostwo w Kościelisku ad Zakopane — co się stanie w najbliższem trzechleciu.

Jeden z kolegów.

Biuro informacyjne Studentek i Słuchaczek wyższych kursów, założone przed dwoma laty w Krakowie i będące związkiem samopomocy koleżańskiej ułatwia bezpłatnie zamiejscowym Koleżankom zapisy na Uniwersytet i inne wyższe kursy naukowe i udziela bezinteresownie wszelkich informacyj dotyczących studyów, uzyskania posad i lekcyj. oraz pośredniczy w wynajmowaniu mieszkań dla Studentek. Biuro poleca uzdolnione i zaufania godne Studentki do udzielania lekcyj i korepetycyj nietylko w miejscu, lecz także na wyjazd. Pisemne zgłoszenia przyjmuje Biuro Informacyjne w Krakowie, Starowiślna l. 3, gdzie urzęduje codziennie od godz 11—1 przedpoł. i od 3—5 popoł., z wyjątkiem niedziel i świąt.

Komitet Krakowskiej pielgrzymki do Częstochowy donosi, że doroczna pielgrzymka na uroczystość św. Anny przy współudziale orkiestry miejscowej wyjdzie pieszo w dniu 22 lipca b. r. z kościoła OO. Reformatów i z kościoła OO Karmelitów na Piasku, udając się przez Ojców, Skałę, Wolbrom, Pilicę i Lelów do Jasnej Góry. Wskutek zakazu władz rosyjskich, kapłan udziału w pielgrzymce brać teraz nie może. Uczestnicy pielgrzymki muszą wyrobić sobie przepustki na 28 dni, które dla Krakowa wydaje Dyrekcya policyi, a dla powiatów odnośne Starostwa. Bliższych informacyj udzieli przewodnik Jan Faran, Kraków Wolska 13.

„Poznajmy wroga." Staraniem »Straży Polskiej« odbędzie się w sali »Sokoła« w sobotę 11-go bm. o godz. 7·30 wiecz. odczyt publiczny redaktora Fr. Krysiaka p. t »Poznajmy wroga«. Temat aktualny, traktujący o nowoczesnem krzyżactwie, ściągnie zapewne liczne zastępy patryotycznej publiczności, zarówno ze względu na rzecz samą, jak i na osobę prelegenta, tak zasłużonego w sprawach narodowych. Wieczór ten będzie wstępem do »Dnia grunwaldzkiego« urządzanego corocznie przez »Straż Polską«, a wyznaczonego w tym roku na niedzielę 12-go lipca.

Premie dla czeladników rzemieślniczych z fundacyi ś. p. Wincentego Łodzia-Ponińskiego rozpisuje Wydział krajowy. Losowanie odbędzie się 20 lipca b. r. Cztery premie wynoszą od 765 do 1530 kor. Do losowania dopuszczeni są ubodzy, ukwalifikowani czeladnicy-chrześcijańscy.

Nagły zgon. Ubiegłej nocy zmarła nagle w swoim mieszkaniu przy placu Maryackim 40 letnia Marya Foxowa. Zawezwany lekarz dzielnicowy stwierdził zgon skutkiem udaru serca.

Zwłoki topielca w kostyumie kąpielowym wyłowił w czoraj po południu pewien rybak łowiący ryby pod mostem dębnickim. Tożsamości osoby dotychczas nie stwierdzono. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Listy gończe. Sąd obwodowy w Rzeszowie, ściga listami gończemi Błażeja Rodzenia, wyrobnika z Jenowego, który dopuścił się zbrodni skryto bójczego morderstwa i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Kronika zamiejscowa.

Manifestacye żałobne. Z Przemyśla donoszą nam: Z powodu strasznej zbrodni w Sarajewie wydał ze strony zarządu miasta komisarz rządowy apel do ludności, aby na czas pogrzebu w dniu 3 i 4 b. m. wszyscy swe domy przybrali na znak żałoby we flagi żałobne. Niezależnie od tego wezwania ludność zwłaszcza polska pod wrażeniem strasznego mordu samorzutnie to uczyniła. Na posiedzeniu Rady powiatowej w dniu 2 b. m. przed porządkiem dziennym zabrał głos marszałek Władysław ks. Sapieha, piętnując zbrodnię królobójstwa, wyrażając imieniem całego powiatu oburzenie a zarazem składając na ręce przedstawiciela rządu p. starosty kondolencyę i uczucia wiernopoddańcze ludności całego powiatu. Pamięć zamordowanych Arcyksięstwa uczcili zebrani członkowie przez powstanie i stojąc wysłuchali całej przemowy.

Dnia 4 b. m. odbędzie się w katedrze Nabożeństwo żałobne za dusze Arcyksięstwa. Miasto całe jeszcze o niczem nie mówi, tylko o tej ohydnej zbrodni i nie może się otrząsnąć ze strasznego wrażenia.

Wobec 50-letniego jubileuszu kapłańskiego ks. biskupa Pelczara. Z powodu jubileuszu ks. biskupa Pelczara przypadającego 17 b. m. złożyła 2 b. m. wojskowość przemyska — jak nam donoszą — przez swą generalicyę i komendantów pułków życzenia. Manifestacya ta odbyła się około godziny 8 wieczorem cicho i spokojnie z powodu żałoby dworskiej. Pierwotny projekt uczczenia dostojnego jubilata przez cały korpus oficerski z muzyką itd. musiał uledz nb. zmianie.

Wielki festyn w parku zakładu kąpielowego w Swoszowicach odbędzie się w niedzielę dnia 5 lipca. W czasie festynu przygrywać będzie muzyka, a po festynie Zabawa taneczna za osobnym wstępem. Początek o godz. 3 po południu. Ceny wstępu: 20 hal., dla dzieci 10 hal. Dochód przeznaczono na budowę domu „Stowarzyszenia katolickich robotników", „Związku katol. młodzieży robotniczej" we Wróblowicach. W razie niepogody festyn odbędzie się dnia 12 lipca. Za komitet P. T. Pań: E. Sternschussówna właścicielka zakładu kąpielowego i Henrykowa Szarska wiceprezydentowa.

VIII. Zgromadzenie Delegatów „Związku polskiego nauczycielstwa ludowego w Galicyi" odbędzie się dnia 5 lipca 1914 w Przemyślu w wielkiej sali „Sokoła". Na porządku dziennym znajdują się referaty o konieczności reformy szkolnictwa ludowego i o pragmatyce nauczycielskiej, sprawozdania i wybory.

Polska manifestacya w Zagłębiu Ostrawskiem. W najbliższą niedzielę urządzają i Czesi i Niemcy wielkie narodowe manifestacye w Zagłębiu Ostrawskiem. Czesi wydali przytem prowokującą Polaków odezwę. Polacy ostrawscy postanowili wobec tego urządzić 5-go lipca „Dzień Macierzy". Z okolicznych gmin przybyć mają gromady Polaków do Pol. Ostrawy, by razem urządzić o godz. 1 zgromadzenie.

Wskrzeszenie neoslawizmu? P. Stefan Górski notuje w „Dniu" warszawskim wiadomość, że Tow. słowiańskiej wzajemności w Petersburgu zamierzając urządzić w jesieni jakiś zjazd celem pojednania Serbów z Bułgarami — chciałoby pozyskać Polaków do współpracy. Towarzystwo wysłało zaproszenia pięciu politykom polskim na konferencyę poufną ponieważ chciało na zjeździe zaproponować wybór komisyi, którąby warunki porozumienia polsko-rosyjskiego wypracowała i wybrać do komisyi tej owych pięciu Polaków. PP. Dmowski i Balicki jednak na zaproszenie odpowiedzieli odmową, książę S. Czetwertyński i Seyda nie odpowiedzieli wcale a Straszewicz przed otrzymaniem zaproszenia umarł... Towarzystwo zaprosiło wobec tego posłów Dymszę i Łopacińskiego. Ci przyszli na konferencyę, by powiedzieć Rosyanom, że przy obecnych stosunkach polsko-rosyjskich nie mają o czem z nimi mówić!

Z dziedziny wojskowości.

Inspektor armii zbrojmistrz Ernest bar. Leithner, o którego śmierci doniosły wczorajsze depesze, urodził się w 1852 r. w Lewoczy i rozpoczął służbę wojskową 1871 roku, jako porucznik w 2 p. inżynieryi. W pięć lat później przeniesiony został do sztabu generalnego i jako kapitan odbył okupacyę Bośni w 1878 r. Następnie wziął on na trzy lata urlop, w czasie którego był instruktorem wojskowym w Persyi. Powróciwszy stamtąd, wstąpił znów do armii i awansując stopniowo został jako generał-major, generalnym inspektorem pionierów, a później dowódcą 30 dyw. piech. we Lwowie. W roku 1911 objął marsz. pol. por. Leithner dowództwo III. korpusu w Gracu, przyczem awansował na zbrojmistrza, kilka zaś miesięcy temu mianowany został generalnym inspektorem amii, jako następca gen. p. Schoedlera.

„Polski charakter Krakowa ginie". Nakładem „Ligi spolszczenia miast" ukazała się pod powyższym tytułem broszura, która nadaje się doskonale do masowego kolportażu. Broszura zawiera referat red. Jana Matyasika wygłoszony na wiecu krakowskim Ligi. Wskazując na drogi, jakimi idzie zabór żydowski w Krakowie (a stosunki w Krakowie są typowe dla całego kraju), dając prawdziwy obraz stosunku żydów do polskości i nawołując w gorących słowach do obrony polskiego stanu posiadania w naszych miastach — staje się ta broszura świetnym środkiem agitacyjnym samoobrony i patryotyzmu ekonomicznego. Nabywać można broszurkę w „Lidze spolszczenia miast" (Kraków, Szczepańska 7) i w Administracyi „Głosu Narodu". Niska cena (20 hal.) ułatwia masowy kolportaż tej pożytecznej broszurki.

Zmarli. Władysław Stobiecki, drogomistrz kolei państwowych w Bogumiłowicach, umarł w Nowym Sączu, przeżywszy 51 lat. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie w niedzielę po południu.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

W piątek: »Polska krew«, operetka Nedbala.
W sobotę: »Figlarne żonki«, operetka Gabriela.
W niedzielę popoł. (ceny dramatu): »Halka«, opera narodowa Moniuszki.
W niedzielę wiecz.: »Polska krew«, operetka Nedbala.
W poniedziałek poraz pierwszy: »Norma«, opera Bellini'ego.
We wtorek: »Figlarne żonki«, operetka Gabriela.
We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.

Repertuar Teatru Ludowego.

Piątek: »Synowa ze suteryn«.
Sobota pop.: »Panieńskie Skały«.
Sobota wiecz.: »Lola z Ludwinowa«.

Nauka, Literatura, Sztuka.

„Galicya w lecie". Pod tym tytułem wprowadził tygodnik „Świat" stały dział sezonowy, redagowany pod protektoratem Dra Zdzisława Morawskiego, kierownika ministerstwa dla Galicyi, celem skierowania do nas ruchu podróżniczego z innych zaborów Polski. W dotychczasowych, dwóch ostatnich numerach „Świata" znajdujemy tu artykuły: „Ruch obcych i wytwórczość krajowa" przez byłego ministra Wł. Długosza, „Nasz Kraków" przez Dra Feliksa Koperę; „Ziemia krakowska" przez Włodzimierza Tetmajera; „Automobilem przez Karpaty" Ewy Dzieduszyckiej; „Zabytki sztuki dawnych wieków" Dra T. Szydłowskiego, „Zdrojowiska i uzdrowiska Galicyi" Dra J. Zanietowskiego, „Wpływ turystyki na ekonomiczny rozwój kraju" Dra Juliusza Twardowskiego; „Wieliczka w międzynarodowej turystyce", „Zakopane", „Turystyka a kinematograf" i inne. Zajmujący ten dział „Świata, który prowadzony będzie stale przez szereg letnich miesięcy i przy wielkiej poczytności pisma we wszystkich trzech zaborach może podniesieniu naszej turystyki wewnętrznej oddać duże usługi, ozdobiony jest dotąd kilkudziesięciu ilustracyami z różnych okolic Galicyi.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 3 lipca).

Pogrzeb pary arcyksiążęcej.

Wiedeń. (T. B.) Dziś rano przybyli tu liczni członkowie rodziny cesarskiej, którzy bawili po za Wiedniem, jakoteż rodzina ks. Cumberlandzkiego i ks. Ernest August Brunszwicki, aby wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych.

O godz. 8 rano, otwarto kaplicę zamkową dla publiczności, dla oglądania zwłok. Publiczność przybyła tłumnie i natłok był ogromny. Naprzód wpuszczono do kaplicy sieroty z zakładów dla sierot, następnie przybyłe deputacye oficerów z wieńcami, poczem tysięczna publiczność, modląc się, przedefilowała przed trumnami. Przy wszystkich ołtarzach w kaplicy odprawiano Msze św. O godz. 10 kapela nadworna wykonała „Miserere", a o godz. 12 dostęp do kaplicy dla publiczności zamknięto. Od godz. 12 do 1 odezwały się dzwony wszystkich tutejszych kościołów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiaj złożyła ludność wiedeńska hołd zmarłemu arcyksięciu. Przez dwie godziny pozwolono publiczności oglądać zwłoki. **Przez kaplicę przeszło około 10 tysięcy ludzi.**

Wiedeń. (T. B.) Wnętrze kaplicy dworskiej, w której wystawiono obie trumny, jest całe obite kirem. Trumny spoczywają pod czarnym baldachimem. Trumny są srebrne ze złotemi ornamentacyami. Otacza je mnóstwo srebrnych kandelabrów z jarzącemi świecami. Po obu stronach trumny gwardya przyboczna odbywa straż honorową. U stóp trumien złożono wieńce hrabiny i hrabiego Lonyay, oraz krzyże z kwiatów od dzieci zamordowanych.

Wiedeń. (T. B.) Marszałek Galicyi, Niezabitowski, złożył na trumnach arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki, wspaniały wieniec z napisem w języku polskim: „Wydział Krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi".

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Polaków przybyli do Wiednia ks. Paweł Sapieha i hr. Leon Piniński.

Wiedeń. (T. B.). Pociąg osobny ze zwłokami arcyks. Franciszka Ferdynanda i jego małżonki odjedzie dziś o godzinie 10 min. 50 wiecz. do Pechlarn. W pociągu tym znajdować się będą urzędnicy dworscy arcyksięcia. Pociąg przybędzie do Pechlarn o godzinie 12 min. 37 w nocy. Przewiezienie trumien przez Dunaj nastąpi o ½ do 3 rano. Oficerowie dworscy przeniosą trumny z wagonu do furgonu, poczem przewiezione zostaną na promie przez Dunaj na drugi brzeg. O godzinie ½ do 4 rano kondukt żałobny przybędzie do zamku w Artstetten. Zwłoki będą wystawione tam w kościele parafialnym. Księża i zakonnicy na przemian będą odprawiali modły przy zwłokach.

Jutro o godzinie 6 min. 25 rano uda się specyalnym pociągiem kolei zachodniej arcyks. Karol Franciszek Józef wraz ze świtą, kancelaryą wojskową arcyksięcia i z trzema oficerami 7 pułku ułanów, oraz małą grupą gości żałobnych do Pechlarn, a stamtąd do zamku Artstetten. Drugim osobnym pociągiem udadzą się o godzinie 8 min 5 kolei zachodniej arcyks. Zyta i inni członkowie dworu na pogrzeb do Artstetten. O godzinie 11 przed południem odbędzie się w kościele parafialnym w Artstetten pokropienie zwłok, poczem podoficerowie pułku dragonów i 7 pułku ułanów zaniosą trumny do grobowca, gdzie po ponownem pokropieniu nastąpi złożenie ich w mauzoleum. Po poł. o godzinie 1 min. 45 wracają goście żałobni do Wiednia.

Wiedeń. (T. B.). Cesarz przejechał rano w towarzystwie generalnego adjutanta hr. Paara z Schoenbrunu do Burgu. Licznie zebrana publiczność urządziła monarsze burzliwą owacyę.

Kondolencye.

Lwów. (Tel. wł.) Jutro rano o godz. 9-tej odbędzie się żałobne nabożeństwo za parę arcyksiążęcą. Celebrować będzie w katedrze X. Arcyb. Bilczewski.

Gorlice. (T. B.). Rada miasta urządziła wczoraj o godzinie 6 po południu nadzwyczajne manifestacyjne posiedzenie, na którem burmistrz Tarczyński imieniem reprezentacyi miasta i ludności dał wyraz oburzeniu z powodu ohydnego mordu i złożył hołd pamięci arcyksięcia i ks. Hohenberg.

Rada miasta na wniosek burmistrza uchwaliła jednogłośnie wysłać do kancelaryi gabinetowej cesarza depeszę kondolencyjną i z wyrazami hołdu dla monarchy, wziąć udział w nabożeństwie żałobnem 4 b. m. i udekorować miasto flagami żałobnemi w dzień pogrzebu.

Praga. (T. B.). Z okazyi pogrzebu arcyksięcia dziś po południu od g. 4 do 5 na zarządzenie arcybiskupa odezwały się we wszystkich tut. kościołach dzwony.

Ces. Wilhelm jedzie do Ischlu.

Berlin. (WAT.) Cesarz Wilhelm zapowiedział cesarzowi Franciszkowi Józefowi swoją wizytę w Ischlu, gdzie osobiście złoży kondolencye.

Po zamachu.

Krwawe demonstracye w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj na kilku punktach na Favoritenstrasse przed mieszkaniem konsula serbskiego i przed konsulatem serbskim przyszło do wielkich demonstracyj, w których brało udział **przeszło 10 tysięcy ludzi.** Policya wystąpiła bardzo energicznie przeciw demonstrującym. Gdy na Paulanergasse chciano przełamać kordon, **policya dobyła broni, przyczem kilka osób poraniono.** Wśród okrzyków demonstracye przeciągnęły się do godz. 2 w nocy. Tłum domagał się, aby **zdjęto sztandar serbski z balkonu poselstwa.** Ambasador oświadczył jednak, że sztandar wywiesił na znak żałoby. Na życzenie policyi ambasador sztandar ten **zdejmie dzisiaj** o godz. 4 po południu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj w II. dzielnicy przechodziła ulicą gromadka studentów Serbów. Publiczność posłyszawszy język serbski, **rzuciła się na studentów i dotkliwie pobiła.**

Jak cesarz przyjął wiadomość o zamachu?

Budapeszt. (Tel. wł.). Osobistość z otoczenia cesarza opisuje, jak cesarz przyjął pierwszą wiadomość o zamachu. Misyi tej podjął się hr. Paar. Wszedł on do cesarza, gdzie zabawił pół godziny. Cesarz w pierwszej chwili nie mógł zrozumieć, o co chodzi. Wiadomość formalnie odebrała mu przytomność. Gdy ochłonął z pierwszego wrażenia, kazał sobie opowiedzieć cały przebieg zamachu. Siedział w fotelu, przybity i tylko kilkakrotnie przecierał oczy, jakby upewniając się, czy jest przytomny.

Pierwsze słowa były:

„Jakie nieszczęścia jeszcze będę musiał znosić!"

Po chwili dodał:

„Te biedne dzieci! Boże! Te biedne dzieci!"

Kiedy hr. Paar skończył, kazał przygotować wszystko do wyjazdu i zarządał, aby go zostawiono samego.

Władze wiedziały?

Budapeszt. (Tel. wł.) Pisma donoszą, że niedawno zgłosił się do policyi w Budapeszcie serbski student Jan Grecak i złożył zeznanie o **przygotowanym zamachu na arcyksięcia.** Oświadczył on wtedy, że już przed dwoma tygodniami uwiadomił o tem władze bośniackie, te jednak uważały go **za niepoczytalnego** i zamknęły na kilka dni do kozy.

Jeszcze ofiara zamachu.

Sarajewo. (Tel. wł.) **Podpułkownik Merizzi jest umierający.** W ranie wywiązało się zakażenie krwi. Agonia już się rozpoczęła. Merizzi był adjutantem jen. Potiorka.

Rozwiązanie sejmu bośniackiego.

Sarajewo. (Tel. wł.). Ponieważ prace sejmu bośniackiego w obecnych warunkach są niemożliwe, **będzie on rozwiązany.**

Wydalanie Serbów.

Wiedeń. (Tel. wł.) W serbskiej ambasadzie zgłosiło się dzisiaj **około 200 osób, pochodzenia serbskiego,** które **postradały posady** wskutek ostatnich zajść. Będą oni wszyscy odesłani do Serbii.

Ambasador usprawiedliwia mord.

Budapeszt. (Tel. wł.). „Pester Lloyd" występuje bardzo ostro przeciw ambasadorowi serbskiemu w Petersburgu Spalajkowiciowi, który oświadczył, że **morderstwo usprawiedliwione jest uciskiem** (?) **Serbów przez Austro-Węgry.**

Pismo domaga się stanowczo, aby ambasador ten, pochwalający mord został natychmiast odwołany ze swego stanowiska.

Narady polityczne.

Petersburg. (Tel. wł.) Jutro zbiera się na konferencyę rada ministeryalna pod przewodnictwem Goremykina, celem omówienia sytuacyi politycznej wytworzonej katastrofą w Sarajewie.

Urzędowe zaprzeczenie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wobec wiadomości, że ces. Wilhelm dlatego nie przybył do Wiednia, bo prezydent policyi nie chciał mu gwarantować bezpieczeństwa osobistego, z kół urzędowych zaprzeczają, że taka informacya do Berlina nie była posłana. Cesarz Wilhelm nie przybył gdyż zasłabł na zapalenie gardła. Zastąpi go ambasador niemiecki.

Sytuacya w Albanii.

Durazzo. (T. B.). Radyotelegram via Castelnuovo: Ubiegła noc i dzień minęły w spokoju. Z powodu licznych kradzieży i włamań w mieście i okolicy, dokonanych przez przebywających tu Malisorów i Mirydytów, wzmocniono służbę bezpieczeństwa. Prenk Bib Doda zamierza w najbliższych dniach przybyć do Durazza, aby księciu osobiście zaofiarować ponowny marsz przeciw powstańcom. Jego wojsko gromadzi się ponownie w okolicy Alession.

Wzięty przez powstańców przed trzema tygodniami w pobliżu Elbassan do niewoli angielski dziennikarz, Antoni Dell, który zamierzał zwiedzić głąb Albanii, został obecnie dostawiony przez powstańców do Durazza.

Durazzo. (T. B.). Radyotelegram via Castelnuovo: Według pewnych wiadomości wybuchły waśnie w obozie powstańców. Około 1.000 powstańców powróciło do swych siedzib. Przyszło między powstańcami do walki, przyczem padło 15 ludzi. Achmet bey Mati przebywa jeszcze ciągle w Gruji.

Issa Boljetinacz zamordowany?

Belgrad. (WAT.) Dzienniki tutejsze donoszą, że znany przywódca albański Issa Boljetinacz, zamordowany został w Tirana.

Prenk Bib Doda zdradził.

Medyolan. (Tel. wł.) Z Durazzo donoszą do pism tutejszych, że Prenk Bib Doda **układa się z powstańcami, aby do nich przejść.**

Serbowie walczą w Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze Skoplje donoszą, że w ostatnich czasach **kilkuset serbskich żołnierzy i kilkunastu oficerów przeszło do Albanii,** aby się połączyć z powstańcami. W szeregach powstańców znajduje się już **kilka tysięcy Serbów.** W Tibrze i Gostivarze urządzono dla powstańców stacye prowiantowe.

Eskadra włoska w drodze do Durazza.

Medyolan. (WAT.) „Corriere de La Sera" donosi, że z Messyny wyruszyła eskadra włoska złożona z 3 dreadnoughtów i kilka torpedowców do Durazza.

Sensacyjne rewelacye.

Lwów. (Tel. wł.) „Słowo Polskie" zamieszcza ciekawe informacye o tem, jak Ukraińcy organizowali zjazd „Siczy" 28 czerwca. Ponieważ chodziło im o to, aby Lwów miał pozór ruskiego miasta, **wynajmowali puste mieszkania przy ulicach,** którymi pochód miał przechodzić oraz **okna żydowskich mieszkań, płacąc po 20 koron za okno** i tam urządzali ruskie manifestacye. Chłopi byli sprowadzani za pieniądze i **otrzymywali po 3 kor. i koszty podróży.** Wśród nich było wielu chłopów polskich, którzy chcieli zwiedzić Lwów za darmo. Sprowadzono także korespondentów pism angielskich i berlińskich. Tych rzeczy dokonano jedynie przy pomocy zasiłków finansowych obcych. — Niemcy w Berlinie i pewne sfery wiedeńskie dopomogły do nadania całej sprawie efektu obliczonego na całą Europę.

Nowy dworzec towarowy.

Lwów. (Tel. wł.) Dyrekcya kolejowa przedłożyła min. kolejowemu projekt budowy nowego dworca kolejowego towarowego we Lwowie. Plany już są gotowe, brak tylko pieniędzy.

Sensacyjna ucieczka z Tworek.

Warszawa. (WAT.) Wczoraj wieczorem z zakładu dla umysłowo chorych w Tworkach zbiegł niejaki Adam Bonasiewicz, skazany swego czasu przez sąd warszawski na 10 lat ciężkich robót. Ucieczka miała przebieg następujący: Około godz. 7 wieczorem zajechał przed zakład automobil, w którym znajdowała się elegancko ubrana dama. Dama ta zażądała rozmowy z Bonasiewiczem, na co zarząd zakładu zezwolił. W czasie przechadzki, oboje rzucili się nagle ku wyjściu, wskoczyli prędko do samochodu i odjechali. Z zakładu rozesłano natychmiast na wszystkie strony wiadomość o ucieczce Bonasiewicza i polecenie przytrzymania go. W kilka godzin później znaleziono na polach w okolicy Warszawy przewrócony automobil, a obok szofera, leżącego bez przytomności. Szofera aresztowano, a niebawem ujęto ową damę, która dopomogła Bonasiewiczowi do ucieczki. Bonasiewicza jednak nie ujęto.

W sprawie Rady narodowej.

Wiedeń. (T. B.). Prezes Koła polskiego, który przybył tu na pogrzeb, zwołał w sprawie Rady narodowej prezydya polskich klubów do Lwowa na środę dnia 8 b. m., godzinę 10 rano.

Rządowe zaprzeczenie.

Wiedeń. (T. B.) Jedno z tutejszych pism doniosło szczegóły w sprawie byłego prezydenta gabinetu Becka odnośnie do ostatniej ugody, austro-węgierskiej. „Fremdenblatt" jest upoważniony do doniesienia, że przedstawienie to i wysnute z tego wnioski nie odpowiadają rzeczywistemu stanowi.

Strajk szewców w Warszawie.

Warszawa. (WAT.) Wybuchł tu strajk szewców t. zw. chałupników. Strajkuje 15.000 ludzi.

Skazany kupler.

Bytom. (WAT.) Osławiony handlarz żywym towarem Lubelski (żyd), uwolniony został po ponownej rozprawie od zarzutu handlu żywym towarem, a skazany za stręczenie do nierządu i przekupstwo na 3 lata i 6 miesięcy więzienia, oraz 12.000 marek grzywny.

Wyrok w procesie emigracyjnym.

Wiedeń. (T. B.) **Dziś zapadł wyrok w procesie emigracyjnym.** Alojzy Mueller został skazany **na 5 miesięcy ścisłego aresztu** i 1.000 kor. grzywny, ewent. dalszych 100 dni aresztu, inni na **areszt od ośmiu dni do 3 miesięcy,** kilku wliczono areszt śledczy, tak że całą karę odcierpieli. Jeden **został za wymuszenie** skazany na 8 miesięcy aresztu. Trzech uwolniono.

Ulewy w południowej Rosyi.

Petersburg. (T. B.). Podczas **ostatnich dni** w kilku guberniach południowej Rosyi padały silne deszcze połączone z oberwaniem chmury, zwłaszcza w gub. połtawskiej i **charkowskiej**, oraz w Transkaukazie, gdzie ruch kolejowy do Baku przerwany. Wiele osób poniosło śmierć od piorunów.

Okradziony ambasador.

Calais. (WAT.) Ambasadorowi rosyjskiemu w Londynie Murawiewowi, który jechał do Calais, skradziono w pociągu kosztowności wartości 100 tysięcy franków i 5.000 franków w gotówce.

Giełda.

Wiedeń. (T. B.). Giełda zamknięta.

Ulsterczycy.

Londyn. (WAT.) Premier Asquit był wczoraj wieczorem na posłuchaniu u króla, któremu zdał sprawę z położenia w Ulsterze. Z Belfastu donoszą, że Ulsterczycy gromadzą z ogromnym pośpiechem środki żywności i zapasy materyałów wojennych, przygotowując się do **wojny domowej.**

Z Sobranja.

Sofia. (T. B.). Sobranje rozpoczęło obrady nad budżetem. Minister skarbu Tonczew przedstawił budżet bułgarski jako korzystny i wykazywał, że stan długów państwowych jest w Bułgaryi niższy jak w sąsiednich państwach, Serbii i Grecyi.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Tadeusz Morawski ze Złotego Potoka, Janowie Płodowscy z Warszawy, Dr Stanisław Bieliński ze Lwowa, Zdzisławowie Boscy z Zagościa, Kazimierz Czachowski z Sułkowa polnego (Król. Pol.), Izydor Dressler ze Lwowa, Dyr Ludwik Fortner z Pragi, Dr Prof. Rudolf Geyer z Wiednia, Stefanowie Głuchowscy z Lublina, Artur Freund z Gliwic, Izabela Hanneman, z Warszawy, Wilhelmowie Mohsowie z Magdeburga, Wacław Łypacewicz z Warszawy, X. Ludwik Mirek z Nowego Targu, X. Franciszek Pyclik z Myślenic, Józefa Siwkowa z Sosnowca, Stefan Sikorski z Dziemierzyc, Tadeusz Szafrański z Ekaterynosławia, Walerya Skowrońska z Myślenic, Ferdynand Wilhelm z Oderbergu, Alicya Wolska z Częstochowy, Karolowie Trzetrzewińscy z Charkowa (Rosya), Jan Tyrowicz z Mielca, Władysław Ziętkiewicz z Częstochowy, Marek Lilienfeld ze Lwowa.

Nadesłane.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.